

Kazimiera Utrata, Piosenka o okularnikach

Między nami po ulicy,
pojedynczo i grupkami,
snują się okularnicy ze skryptami.
I z książkami,
z notatkami,
z papierami, kompleksami.
Itp., itd., itp., ye-ye
Uszy mają odmrożone,
nosy w szalik otulone,
spodnie mają zeszłoroczne, miny mroczne.
Taki dzieckiem się nie zajmie,
tylko myśli o Einsteinie.
Itp., itd., itp., ye-ye
Gnieźdzą się w akademiku,
mają każdy po czajniku.
I nie dla nich dewolaje,
i Paryże, i Szanghaje.
I nie dla nich bal i ubaw,
ani Lala, ani Buba.
Itp., itd., itp., ye-ye
Między nami po ulicy,
pojedynczo i grupkami,
snują się okularnicy.
Tylko czasem przy tablicy,
wiosną jakiś okularnik,
skradnie swej okularnicy pocałunek.
Wtem okular zajdzie mgłą,
przemarzniete dłonie drżą.
Potem razem w bibliotece,
i w stołówce, i w kolejce.
Itp., itd., itp.
Wymęczeni, wychłodzeni,
z dyplomami już w kieszeni,
odpływają pociągami,
potem żenią się z żonami.
No i lepią swoje mrzonki
za te polskie dwa milionki.
Help! Help! Help!